

Andrzej Siemieniewski

7 niedziela zwykła - Przez miłość nieprzyjaciół ku nowej ewangelizacji

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 143-145

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

granice naszego ziemskiego życia. Dlatego św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu zauważa: *Gdybyśmy tylko w tym życiu nadzieję pokładali w Chrystusie, byłibyśmy bardziej od innych godni politowania.*

Jezus pragnie zbawienia dla każdego z nas. Pragnie zbawić nas nie indywidualnie, ale we wspólnocie, w Kościele. Bo czy byłibyśmy w pełni szczęśliwi, gdyby w niebie zabrakło tych, których kochamy? Współczesny teolog Joseph Ratzinger mówi: „Jeżeli niebo polega na byciu z Chrystusem, to wiąże się z tym współbycie tych wszystkich, którzy tworzą razem jedno ciało Chrystusa”.

Jezus mówi dziś do nas o szczęściu. Człowiek samotny nie może być w pełni szczęśliwy. Dlatego Bóg daje nam przyjaciół i ludzi nam bliskich. Ta bliskość trwać będzie także w wieczności, jeszcze bardziej uwypuklona i oczyszczona. Uczyńmy swoimi słowa modlitwy poety J. Folliet:

*Wierzę, Panie, że na końcu wędrowania
nie będzie już więcej wędrówki,
lecz stanę u celu.*

*Wierzę, Panie, że na końcu oczekiwania
nie będzie już więcej czekania,
lecz spotkanie.*

*Wierzę, Panie, że po śmierci
nie będzie już więcej śmierci,
lecz życie.*

ks. Mariusz Rosik

7 NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 II 1995

Przez miłość nieprzyjaciół ku nowej ewangelizacji

1. „Wyczuwa się jakieś szczególne zapotrzebowanie we współczesnym świecie na Ewangelię” – pisał w książce *Przekroczyć próg nadziei* Jan Paweł II. Podpowiadał też od razu, gdzie znajdziemy odpowiedź na to wołanie: będzie nim „nowa ewangelizacja w znaczeniu nowych wyzwań, jakie dla posłannictwa Kościoła stwarza współczesny świat”. Jan Paweł II tymi słowami przypomniał niedawno całemu Kościołowi, wszystkim nam, dwie podstawowe prawdy.

Pierwsza z nich mówi, że nagromadzone w świecie zło, arogancka i wywyższająca się pogarda dla Bożego prawa, postępująca demoralizacja i niesprawiedliwość – nigdy nie są dla chrześcijanina powodem do załamywania rąk i zniechęcenia. Wręcz przeciwnie: gdzie wzmaga się grzech, tam człowiek wierzący przypomina sobie, że istnieje pewne wielkie dzieło, które wciąż jeszcze czeka na wykonanie. Dziełem tym zaś jest ogłoszenie Ewangelii, Dobrej Nowiny o zbawieniu, każdemu człowiekowi.

Druga prawda przypomniana przez Jana Pawła II mówi o tym, że problemy zmieniającego się szybko świata mogą, owszem, być wciąż nowe, ale odpowiedź, na którą świat czeka, jest ta sama już od dwudziestu wieków. Jest nią słowo Jezusa Chrystusa, jest nią On sam przemawiający do nas z kart Ewangelii.

2. *Jeśli dobrze czynicie tylko tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią* (Łk 6,27).

Jeśli potrzebne jest dzisiaj – i to jak bardzo! – wezwanie do nowej ewangelizacji, to znaczy że rozpęd i siła ewangelizacji pierwszej zagubiły się i rozproszyły. Może dlatego tak się stało, że zamiast specjalizować się w miłości bliźniego wyspecjalizowaliśmy się w tropieniu zła?

– „Przyszli do moich drzwi sekciarze. Przegoniłem ich i takie wyzwiska usłyszeli, że nieprędko tu wrócą po raz drugi”.

– „Zobaczyłem tytuł antykościelnej gazety, którą czytał mój kolega z pracy. Nie odzywam się do niego od tamtego czasu. Niech wie, co o tym myślę”.

Ileż energii w naszym życiu zużytej zostało na opisywanie, ukazywanie i roztrząsanie zła u coraz to nowych nieprzyjaciół Kościoła i Ewangelii ... Odkrywaliśmy wrogów i nieprzyjaciół w kolejnym politycznym ugrupowaniu, w następnej nowopowstałej sekcji, w nieprzychylnym ludziom wierzącym redakcji. Z pewnością wielu ludziom otworzyło to oczy. Ale... co by się stało, gdyby przynajmniej część tej energii spożytkować na miłość tychże nieprzyjaciół? Co by się stało, gdybyśmy pomyśleli, że naprawdę *Bóg jest dobry dla niewdzięcznych i złych* (Łk 6,35) – i że my też mamy tacy być?

Być dobrym dla złych, dla wrogów, dla złośliwych i niewdzięcznych... Czy da się tak żyć? Jak to zrobić, kiedy z serca wyrywa się wołanie: *Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?* (Łk 9,54) Jak to zrobić, gdy tak trudno usłyszeć odpowiedź Pana Jezusa na nasze mściwe pogroźki: *Nie wiecie, jakiego ducha jesteście?*

3. *Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (Łk 6,27).

Narzędzie drugiej ewangelizacji nie zmieniło się od czasów ewangelizacji pierwszej: jest nim zbawiające słowo Chrystusa. *Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeśli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę* (Rz 12,19). Czy nie dlatego potrzeba naszemu krajowi, naszym miastom i wsiom, naszym rodzinom, nam samym wreszcie – nowego ogłoszenie Dobrej Nowiny, że mało kto widzi dziś miłość nieprzyjaciół?

Bystrość w tropieniu zła z pewnością jest potrzebna. Musimy znać realia świata, co nie da się pogodzić z naiwnością. Musimy dobrze wiedzieć, gdzie jest zło i jak ma na imię. Ale nie po to, by zło próbować zwalczyć złem; by na złość odpowiedzieć złościwością, na obelgę – przekleństwem, a na krzyk – wrzaskiem.

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12,21). Testament Apostoła Pawła zawarty w tej radzie stał się przed dziesięć laty testamentem ks. Jerzego Popiełuszki. Łatwiej niekiedy było nam manifestować zewnętrzny podziw dla ks. Jerzego, trudniej przychodziło zrozumieć, do jakiego życia nas zapraszał.

4. Nowe ogłoszenie Ewangelii domaga się od nas nowego życia Ewangelią. Jeśli tylu ludzi wokół nas odeszło od Chrystusa, a jeszcze więcej zubożyło, to nie powróci ich wiara, dopóki nie zobaczą, że można *błogosławić tych, którzy nas przeklinają* (Łk 6,28). Nie uwierzą na nowo, dopóki nie będzie im dane świadectwo, że chrześcijaństwo nie jest fikcją, że można nim żyć.

Sama tylko zewnętrzna wzajemna układność i tradycyjna kultura wzajemnego znoszenia się już nie wystarczą. *Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują* (Łk 6,32). Dla nowej wiary w Ewangelię u tych, co już nie wierzą, potrzeba aby ci, którzy pozostali wierni, usłyszeli na nowo do samych siebie skierowane słowo Pana: *Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół* (Łk 6,35).

ks. Andrzej Siemieniowski

8 NIEDZIELA ZWYKŁA – 26 II 1995

Gest do końca nie odczytany

U progu Środy Popielcowej Boże Objawienie uczy nas dziś szacunku dla wszelkiego słowa. Tymczasem zauważamy, że traci ono na wartości. Coraz mniej wierzymy ludzkiemu słowu. Narasta w nas podejrzliwość i choć wiele mówimy, to często mijamy się z prawdą.

1. Obserwacje z życia wzięte

Pouczające wydarzenie opisuje Leo Thurgan. Przez park idzie kobieta w podeślłym wieku. Widząc plac zabaw – zatrzymuje się. Obserwuje bawiące się dzieci. W pobliżu stoi strażnik. Nagle spostrzega coś leżącego w piaskownicy. Pochyla się i szybko chowa „to coś” pod fartuch. Natychmiast staje przy niej wartownik i pyta: „Co pani schowała pod fartuch?” Onieśmielona nagłym pojawieniem się nieznanego, z trudem szuka słów odpowiedzi. Mężczyzna tymczasem ciągnie dalej: „Pani znalazła portmonetkę. W niej na pewno są pieniądze. Proszę natychmiast pokazać, w przeciwnym wypadku będę musiał panią aresztować”. Powolnym ruchem staruszka rozchyła fartuch i pokazuje kawałek szklanej szyby. Jednak podejrzliwy strażnik pyta dalej: „Do czego to pani potrzebne? Co pani chce z tym począć?” „– Chciałam to szkło wyrzucić gdzieś dalej, do śmietnika, aby dzieci się nie pokaleczyły”.

2. Moralność palca wskazującego

Zechcemy zaobserwować, jak układa się dłoń podczas wskazywania na kogoś palcem. Palec wskazujący wysuwa się do przodu, kciuk unosi się w górę, a pozostałe trzy palce zwracają się w kierunku osoby wskazującej palcem. Gdy palec wskazujący dostrzeże „drzazgę w oku brata”, trzy palce ukazują coś gorszego: „belkę we własnym oku”.